Cena numeru mk. 15. Na G. Śląsku fen. 50.
Nr. 185. Piątek 7 Października 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi:
Z odnoszeniem miesięcznie
mk. 200.

Z przesyłką pocztowe mk. 250 miesięcznie

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zofji Płodowskiej
Urzędniczki wydziału państwowego, koledzy i koleżanki Sejmiku i Starostwa Mk. 8000 składają na wpis dla niezamożnej uczennicy szkoły p. Replińskiej w Będzinie.

Kamienne słowa.

Sosnowiec, 7 października.

„Wysoka Izbo! W ciężkiej nad wyraz i trudnej pod względem gospodarczym i finansowym chwili, w tak trudnej, jak żadnemu z moich poprzedników, wypada mi stanąć przed panami. Państwo i społeczeństwo pogrąża się w otchłań zamętu...

...tylko wtenczas wykonania mego programu podjąć się mogę, jeżeli w najkrótszym czasie, b o d a c h s i ę p a l i n a d g ł o w ą, dostanę jasne oświadczenie wysokiej Izby, że program ten bądź jednogłośnie, bądź znaczną większością głosów akceptuje... Tolerowanym być nie chcę i nie będę".

(Exposè min. skarbu prof. Michalskiego)

Słynne były na cały świat komunikaty niemieckiego sztabu generalnego w początkach ubiegłej, światowej wojny.

Ich zwięzłość, dobitność i przeraźliwa jasność były swego rodzaju curiosum wojskowej literatury. Każda litera oznaczała tysiące poległych, szeregi zdobytych miast, morze wylanej krwi. Od generalnego kwatermistrza von Steina, podpisującego wówczas te komunikaty, nazwano je „Kamiennymi słowami" (Steinerne Worte...)

Takimi samymi słowami można określić expose nowego ministra skarbu prof. Michalskiego, wygłoszone na posiedzeniu sejmowym w dniu 4 b. m.

Rzucone twardo, bezlitośnie z trybuny, padały te słowa — kamienie w salę sejmową, która w głębokiej ciszy i skupieniu słuchała tych nowych a tak starych prawd.

Nareszcie ktoś zatargał sumieniem i trzewiami przedstawicieli narodu.

Nareszcie znalazł się człowiek, który jasno, bez o g r ó d e k, bezwzględnie wskazał nam przepaść, nad którą stoimy i w słowach męskich a poważnych wezwał sejm i społeczeństwo do współpracy nad ocaleniem państwa.

Zażądał w tym celu, jako minister skarbu, nieomal władzy dyktatorskiej i zapowiedział użycie bezwzględnych, radykalnych środków.

Zupełnie słusznie.

Wielkie rzeczy można osiągnąć jedynie zapomocą wielkich i wyjątkowych środków. Jeśli polski Hegedüs ma na wzór węgierskiego kolegi uzdrowić bagno finansowej gospodarki i podnieść wartość marki, —musi sejm wzorem węgierskiego parlamentu udzielić mu tych pełnomocnictw i zaufania, o które poprosił prof. Michalski. Zgadzamy się najzupełniej z twierdzeniem p. ministra, iż finanse nie są czymś abstrakcyjnym w całokształcie naszej polityki i stanowią z nią jedną nierozerwalną całość.

Minister skarbu musi więc mieć pewność, iż działalność innych resortów ministerjalnych nie będzie paraliżowała jego zamierzeń, że administracja państwowa będzie z nim współdziałać i że zarządzenia ministra będą bezwzględnie wykonywane.

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowego omówienia programu prof. Michalskiego, podkreślić musimy jeszcze jeden ważny punkt w świetnym przemówieniu ministra. Oto zaznaczył on, że największy nawet genjusz finansowy nie uratuje Polski bez pomocy jej obywateli. Nie uratuje jej również żaden cud.

Tylko praca szara, codzienna, do siódmego potu i oszczędność całego społeczeństwa może wyciągnąć z błota wóz państwowy.

Scharakteryzowawszy na wstępie obecny stan naszej gospodarki finansowej, przeszedł minister do środków, którymi zamierza przeprowadzić jej uzdrowienie.

W porozumieniu z radą ministrów środki te dzieli na trzy grupy: 1) podniesienie produkcji, 2) redukcja wydatków, 3) podniesienie dochodów.

Celem zwiększenia produkcji i co za tym idzie poprawienie waluty, żąda minister, by robotników i pracodawców, chcących dobrowolnie pracować ponad 8 godzin na dobę, nie pakowano do kryminału.

Powyższe rozporządzenie ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy nie będzie naruszeniem tejże, czego niesłusznie obawia się lewica.

W tym samym celu, aby podnieść wydajność roli, zapobiedz dzikiej spekulacji parcelacyjnej i obciążyć skarb państwa, będzie reforma rolna przeprowadzona według ściśle określonego planu finansowego.

Co do punktu drugiego minister zarządzi jaknajdalej idącą redukcję personelu administracyjnego, który jest większy u nas, aniżeli w Anglji, tudzież ograniczy do minimum ilość naszych zagranicznych placówek i ich funkcjonarjuszy. Min. wojny ma otrzymać cywilnego wiceministra, prowadzącego skarbowość i kontrolę gospodarki i rachunkowości min. wojny. Prof. Michalski wypowiedział również zażartą wojnę zbytecznym samochodom naszych luminarzy...

W sprawie podniesienia dochodów minister jest za zniesieniem przymusowej pożyczki, i zastąpieniem jej przez powszechną daninę. Ma być opracowany podatek od zysków wojennych, podatki bezpośrednie mają być znacznie podniesione, pośrednie będą każdorazowo regulowane ceną sprzedaży danego artykułu. Celem poprawienia waluty minister wytęży wszelkie siły, aby ustalić kurs marki choćby b. niski chwilowo, by na tym podłożu przeprowadzić poprawę warunków gospodarczych, administracyjnych i skar-

bowych. Wówczas dopiero należy przystąpić do wymiany marki na złote.

W końcu minister zapowiedział, że lichwiarzy, spekulantów i przemytników będzie tępił bez litości.

Oto w najgrubszym zarysie program nowego ministra skarbu.

Spojrzenie prawdzie w oczy jest pierwszym krokiem do zwycięstwa.

Zapewne, że w programie prof. Michalskiego są błędy niektóre. Rzeczą też wyłonionej rady finansowej, rozbudowanej przez powołanie dziewięciu przedstawicieli najważniejszych zawodów gospodarczych (poza rządem!) będzie korygowanie tych błędów.

Społeczeństwo polskie odetchnęło. Kamienne słowa napawają je otuchą. Na ławie ministerjalnej ujrzało bowiem nareszcie męską decyzję, siłę i rozmach energji.

Rządu! woła naród.

Pracy i oszczędności! wzywa minister.

A więc?!

j. w.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych.)

— Poseł włoski w Budapeszcie oświadczył, że pośrednictwo Włoch w zatargu pomiędzy Austrją a Węgrami będzie prawdopodobnie uwieńczone pomyślnym wynikiem.

— Opóźnienie terminu zniesienia sankcji wojskowych do listopada było dokonane na żądanie Anglji. Zniesienie tych sankcji uzależnia się w pierwszym rzędzie od odpowiedzi rządu niemieckiego na ostatnią notę jen. Nollet'a w sprawie policji niemieckiej.

— Z Aten donoszą, że rząd grecki wyda w. najbliższym czasie odezwę, w której stwierdzi, że Grecja gotowa jest do wszczęcia rokowań pokojowych.

— Kemal pasza oświadczył, że rokowań o zawarcie pokoju z grekami prowadzić nie będzie. Gotów jest jednak rozpocząć rokowania z państwami koalicji pod warunkiem, aby turcy otrzymali wszystkie obszary, zamieszkane przez ludność turecką.

— Kijowski oddział polskiej komisji repatrjacyjnej donosi, że liczba polaków, podlegających wysłaniu do kraju, wynosi w samej tylko kijowszczyźnie do 60,000 osób. W Tule, Orle, Kursku i Charkowie miejscowe władze sowieckie nie zwalniają kolejarzy-polaków, mających prawo wyjechania do Polski. W guberniach opanowanych głodem, polaków podlegających repatrjacji, pozostało około 15,000.

— Wydatki ligi narodów rozłożone mają być na poszczególne państwa, należące do ligi, i określone według dwuch zasad: stanu ilościowego ludności w roku 1918 i dochodów w roku 1913. Czwarta komisja ligi narodów, która tą sprawą się zajmuje, postanowiła uwzględnić wyjątkowe położenie ekonomiczne Polski i zmniejszyć przypadającą na nasze państwo sumę.

Sprawy G. Śląska.

Pomyślne wieści z Genewy.

Genewa, 6 październ.

Angielski delegat przy radzie ligi narodów, Fisher, udał się do Londynu, aby Lloyd Georgowi przedstawić nowy plan granicy na G. Śląsku.

„Intransigeant" dowiedział się, że nowa granica przedstawia się dla Polski nieco korzystniej od projektu hr. Sforzy. „Temps" zaś twierdzi, że problem górnośląski rozwiązany będzie według projektu drugiej linji Sforzy.

„Journal des Debats" twierdzi, że rada ligi narodów doszła do zupełnego porozumienia i że w sobotę rozstrzygnie całą sprawę. Decyzję rady opublikuje liga narodów.

Take Jonescu o sprawie górnośląskiej.

Paryż, 6 października.

Przedstawiciel „Petit Journalu" zwrócił się do Take Jonescu z prośbą o wyrażenie swego zapatrywania na sprawę górnośląską. Take Jonescu wyraził na wstępie zadowolenie, iż sprawa została przekazana lidze narodów, która bezwątpienia potrafi skorzystać z tej okazji, aby powiększyć jeszcze bardziej swój prestige moralny przez wydanie wyroku, któryby polecał aprobację ducha i litery traktatu wersalskiego, oraz dokonanie podziału G. Śląska możliwego do przeprowadzenia.

Ogólna polityka wymaga, ażeby Polska była zdolną do życia. Nie można przypuścić istnienia spokojnej Europy bez Polski, oddzielającej Niemcy od Rosji. Polska, nie posiadająca G. Śląska, byłaby ekonomicznie na łasce Niemiec i wskutek tego nie mogłaby spełnić swego przeznaczenia.

Zbliżenie między Polską a Czechosłowacją jest bardzo ważną koniecznością dla europejskiego pokoju, gdyż dokona ono ostatecznej konsolidacji małej ententy, która przeznaczona jest do odegrania wielkiej roli w polityce świata.

W każdym razie — oświadczył nakoniec Take Jonescu — oczekuję z zaufaniem wyroku ligi narodów. Bez względu na to, jak wyrok ten wypadnie, Niemcy z pewnością będą niezadowolone. Chęć zadowolenia tych, którzy sprowokowali wojnę, uważam jednak za złudę, za którą gonienie jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem.

Walka o Wilno.

Gen. Mokrzecki w sprawie wileńskiej.

Wilno, 6 października.

Prezes tymczasowej komisji rządzącej, generał Mokrzecki udzielił następujących informacji w sprawie drugiego projektu Hymansa:

„Jak każdy polak, uważam drugi projekt Hymansa za niemożliwy do przyjęcia. Projekt ten, który faktycznie inkorporuje Wileńszczyznę do państwa litewskiego, nie gwarantuje bynajmniej praw narodowości polskiej. Gdyby do Wilna weszły wojska litewskie, prędzej czy później, sootkałby nas los polaków kowieńskich.

Prócz tego poważne budzi zastrzeżenie stosunek Litwy do Polski, który nie opiera się według projektu na żadnej trwałej podstawie i czyni zarówno Wileńszczyznę, jak i Polskę zależnymi od ligi narodów. To jest drugi powód, który nie pozwala nam na przyjęcie projektu Hymansa.

Jedyną drogą wyjścia z sytuacji obecnej jest powołanie przedstawicieli ludności do wypowiedzenia się o losie kraju w myśl uchwał zjazdu sejmików powiatowych."

Purickis o kwestji wileńskiej.

Ryga, 5 października.

Kowieński współpracownik gazety „Siegodnia" rozmawiał z litewskim ministrem spraw zagranicznych, Purickisem, o konflikcie polsko-litewskim.

Rada ligi zaproponowała obu stronom przyjęcie projektu Hymansa, jako podstawę do porozumienia, lecz propozycja ta odrzuconą była przez obie strony. Dla nas specjalnie nie są do przyjęcia punkty o kantonach i wspólnych organach rządowych. Nie uchylamy się od zawarcia szeregu konwencji z rządem polskim, użytecznych dla stron obu, lecz stanowczo protestujemy przeciw tworzeniu organów, mających głos decydujący. Przy obecnym politycznym i międzynarodowym położeniu Polski, granice której nie są jeszcze ustalone — nie możliwe jest zawarcie z nią wojskowej konwencji. Sytuacja ekonomiczna Polski nie pozwala wejść z nią w bliższe stosunki ekonomiczne. Stąd wynika, że projektu Hymansa przyjąć nie możemy.

Nasze sprawy.

Sosnowiec, 7 października.

Praca.

Skutki czteroletniej niszczącej cały świat ekonomicznie wojny nie prędko dadzą się usunąć. Mimo, że od zawarcia pokoju upływa już 3 lata, boć drobnych wojen czy to z Rosją, czy z Turcją nie można nawet równać z wielką wojną europejską, całemu światu daleko jeszcze do tej chwili, kiedy będzie mógł sobie powiedzieć, że wkroczył w okres względnie normalnego życia pokojowego. Żyjemy w dalszym ciągu w okresie walk i przesileń, w okresie rewolucyjnym, wyczerpującym nasze siły duchowe i fizyczne. Ciężka atmosfera przedwojenna nie tylko nie osłabła, ale stała się stokroć duszniejsza i ciągle uważamy obecny okres za przejściowy, co jest istotnie, i powtarzamy sobie hasło: byle przetrwać!

Zniszczenie ekonomiczne, dokonane przez wojnę, zubożyło wszystkie kraje i narody, a wraz z tym zubożeniem zaostrzyły się walki socjalne tak dalece, że cały wysiłek ludzi dobrej woli sprowadza się w rezultacie do jednego źródła: a mianowicie usuwania lub zażegnywania przyczyn, któreby mogły pogrążyć nas w rewolucję i w konsekwencji w dalsze zniszczenie i zmarnowanie sił twórczych, coby nas doprowadziło już tylko do nędzy.

„Już tylko nędza". Kto nie zna tego obrazu wielkiego artysty, który tak świetnie odtworzył, z takim realizmem i prawdą zobrazował jedno z

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

163

Starałem się zadawalniać wszystkie jej fantazje, by zyskać jej miłość, a nie miałem pieniędzy ani kredytu. Prawdziwy szał ogarnął mój umysł... Wystawiłem dwa weksle, na których sfałszowałem podpis mego stryja i zaniosłem je temu człowiekowi... Wyliczył mi sumę żądaną... Gdy nadszedł termin wypłaty, zapłacić nie miałem z czego... Poszedłem natenczas do mego wierzyciela, który chciał weksle przesłać mojemu stryjowi, i umierając prawie ze wstydu, wyznałem mu całą prawdę, błagając, by mi pozostawił czasu ze sześć miesięcy. Termin ten upłynął... Spodziewałem się, że może będę mógł zapłacić... próżna nadzieja!... nie mogę... nie mam czym... Słyszałeś pan, co mówił ten człowiek... On mnie zgubi! Będzie to sprawiedliwym! Bez słowa skargi ulegnę karze za zbrodnię, jaką spełniłem... Lecz moja biedna matka, która w niczym nie zawiniła... Och! ona umrze ze wstydu! Czemuż nie miałem siły oprzeć się żądaniom owej nędznicy, która mnie powiodła na zgubę...

— Widujesz ją pan jeszcze? — pytał Owidjusz.

— Nie, panie.

— Przestałeś ją kochać?

— Nie, ona sama, spostrzegłszy, że nie mam pieniędzy, zamknęła drzwi przedemną.

— I dla takiej to istoty pan zawikłałeś się w tak ciężką sprawę?

— Powtarzam panu, byłem obłąkanym, szalonym.

— Zatym obecnie jedynym pańskim ocaleniem jest dostać ten tysiąc franków?

— Tak, panie.

— Cóż więc robić zamierzasz?

— Mam dwie drogi do wyboru przed sobą...

— A mianowicie?

— Rzucić się w rzekę, lub czekać na uwięzienie przez żandarmów.

— Dlaczego pan nie chcesz udać się w tym razie do swojej matki?

— Matka moja nie posiada wcale majątku, żyje ze swej szczupłej wdowiej emerytury.

— A stryj pański?

— Stryj mój jest niewzruszonym pod względem tego wszystkiego, co dotyczy honoru. Odepchnąłby od siebie synowca zniesławionego

— O której godzinie wychodzisz pan z biura?

— Wyjdę natychmiast... jest pierwsza.

— A gdzie pan mieszkasz?

— Tu obok.

— Sam?

— Tak panie. Mówiłem, że moja matka zamieszkuje w Dijon.

— Gdzie pan się zwykle stołujesz?

— W hotelu pod „Łabędziem".

— Tam właśnie, gdzie ja stanąłem. Obiadować więc razem będziemy.

Duchemin patrzył na mówiącego zdumiony. Zkąd ów obcy człowiek, nieznany, który wypadkowo poznał jego tajemnicę, okazywał się dlań tak życzliwym?...

— Będę służył panu — odpowiedział.

— Jak się nazywa ów pański wierzyciel? — badał dalej Owidjusz.

— Nazywa się Petitjean.

— Gdzie mieszka?

— Bardzo ztąd blisko... na rogu ulicy.

— Bierz pan kapelusz i prowadź mnie do niego.

— Do niego?—powtórzył biedak, drżąc cały.

— Tak... mówię panu...

— Lecz on nanowo obrzuci mnie obelgami...

— Nie obawiaj się, chodź ze mną!

Duchemin machinalnie posłusznym był Owidjuszowi. W kilka minut przybyli oba do kupca win. Bednarz, pracujący w podwórzu, zaprowadził ich do biura. Soliveau, otworzywszy drzwi, wpuścił naprzód Duchemin'a przed sobą. Spostrzegłszy swego dłużnika, wierzyciel zerwał się nagle, owładnięty gniewem.

— Po co pan tu przychodzisz? — zapytał groźnie.

— W celu zapłacenia panu tego, co winien — odrzekł Soliveau.

— On mi płacić przychodzi? on? — wołał negocjant z niedowierzaniem.

— Tak... pan Duchemin, jako młody, popełnił nieroztropność.

— Powiedz pan raczej zbrodnię!...

— No... zbrodnię... niech i tak będzie... O znaczenie słowa sprzeczać się nie będziemy... Ocaliłeś go pan... przychodzi więc dziękować ci za to...

— O! tak, tak! — wołał Duchemin, łzami zalany.

— Żałuje chwili tego obłędu, przyrzekłszy sobie, iż nie powtórzy tego więcej.

— Tak! nigdy... nigdy! Wolałbym umrzeć raczej!

— Jestem przyjacielem jego rodziny — mówił dalej Soliveau; — dziwnym trafem znalazłem się u niego w chwili, gdyś pan przyszedł żądać zwrotu pieniędzy. Niech się to więc wszystko ukończy... Oprócz przynależnej panu sumy, zapłacę tysiąc franków więcej, jako procent za pańskie oczekiwanie przez sześć miesięcy.

— Ja nie chcę żadnych procentów! — zawołał Petitjean.— Nia jestem lichwiarzem. Pragnąłem wyświadczyć mu przysługę, pożyczyłem nie dla zysku. Proszę o moje tysiąc franków na czysto.

Soliveau dobył z kieszeni pugilares, wypchany bankowymi biletami. Wybrawszy z nich tysiąc franków, położył takowe na rogu biurka. Kupiec zaś, otworzywszy swą kasę, wyjął z niej dwa podłużne weksle ze stemplem.

— Oto są. — rzekł.

(d. n.)

nieodłącznych następstw każdej wojny. Obraz ten to jakby symbol dzisiejszego życia wielu krajów świata, symbol, który woła do nas złowieszczym głosem: „Śmierć idzie".

Te prawdy tak oczywiste nie tylko dla wielkich twórczych umysłów pokroju grottgerowskiego, ale i dla całych rzesz myślących ludzi kazały widzieć, jako jeden ze środków, który może nas uratować od klęski, — pracę.

Wzmożoną pracę wszystkich ludzi i na wszystkich polach. Po okresie niszczenia i burzenia przyszedł okres, w którym trzeba pracować ze zdwojoną energją, by się na tych nieszczęsnych ziemiach, gdzie wojna przeszła, urodziło tyle życia, ile go wojna pochłonęła.

Przecież nie każdy to rozumie i nie każdy kraj jednakowo rozumie. Stąd w licznych krajach powstały towarzystwa, by tę ideę szerzyć. U nas działa liga pracy, towarzystwo, które właśnie ma to zadanie na celu. Na ostatniem zebraniu tego towarzystwa pod przewodnictwem prezydenta Warszawy. Drzewieckiego, odczytał p. Wańkowicz ciekawy referat pod tytułem: „Jak pracujemy w porównaniu z innymi narodami?" To zestawienie jest bardzo pouczające.

Zagranicą niema przepisów, ograniczających czas trwania handlu, co zaś do przemysłu, to we wszystkich krajach istnieje 8-godzinny dzień roboczy; tylko w Rumunji w przemyśle pracują 9 godzin i na Węgrzech 10. Tak więc 8-mio godzinny dzień pracy w przemyśle jest już ustalony; tylko że niema za granicą angielskiej soboty i tydzień pracy robotniczej wynosi godzin 48. W jednej tylko Polsce robotnik pracuje godzin 46.

Inaczej jest ze świętami. W porównaniu z ważniejszymi krajami Europy mamy świąt najwięcej, bo oprócz niedziel 21 dni świątecznych, gdy Anglja uznaje 6 dni świątecznych, Holandja 8, Szwajcarja 9, Szwecja 10, Niemcy 11.

W istocie rzeczy Polska świętuje więcej, bo jeżeli uwzględnimy 2 godziny soboty angielskiej, to te dwie godziny bezrobocia uczynią dalszych 13 dni świątecznych, tak że na 12 miesięcy w roku poza niedzielami święcujemy jeden miesiąc.

Tymczasem wojna dotknęła prawie cały nasz kraj, bo z wyjątkiem dzielnicy poznańskiej zostały zniszczone wszystkie inne ziemie Polski. Powinniśmy więc wyzyskać każdą godzinę dla odbudowy zniszczonego kraju, tego jednak zrozumieć nie chce ani nasze społeczeństwo, ani sejm, ani rząd.

To jest jedna z przyczyn, że w Polsce odrodzenie ekonomiczne następuje tak bardzo powoli. Z tą prawdą trzeba iść do społeczeństwa i przekonać je, by pracowało i intensywniej i więcej.

Ośmiogodzinny dzień pracy w przemyśle powinien być utrzymany. Robotnik kopalniany czy fabryczny dłużej nie powinien pracować. Ale we wszystkich innych zawodach pracy ograniczeń nie należy stawiać. Ograniczenia w handlu są śmieszne, a już każdemu powinno się pozwolić pracować tyle godzin, ile zechce.

A więc nie przymus bezrobocia, ale ochrona pracy. Tak pojęta ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy jest dobrodziejstwem dla mas robotniczych, wszelkie inne rozumienie jest klęską dla kraju.

Angielskie soboty — to jeden z objawów naszego nierobstwa. Śmieszny obyczaj nigdzie niepraktykowany. Dla dobra Polski i urzędnik i robotnik powinni z tego obyczaju zrezygnować.

Tylko zacofaniec będzie występował przeciwko ośmiogodzinnemu dniu pracy, ale tylko leniuch i głupiec będzie uważał, że nikomu niewolno ponad ośm godzin pracować. Takich ludzi, którzy lubią pracę, każde społeczeństwo szanuje, u nas dochodzi do tego, że ich się karze. A przecież to są dobrodzieje i ludzkości i rodzinnego kraju.

k.

Kronika.

Kalendarzyk.

7 **piątek**	Dziś Justyny. Jutro Laurencji. Wsch. słońca 6 m 8 Zach. „ 5 m 26

Spis ludności.

Kto to zrozumie, niech mu spuchnie nóżka
Klnę się na przodków moich święte cienie,
Dzisiaj mi właśnie doręczyła stróżka,
Ten spis ludności i wzór: pouczenie.

Tyle w tem czysto formalnej esencji,
Że austrjacka się raduje dusza,
Lecz mimo całej mej inteligencji,
Nie potrafiłem wypełnić arkusza.

Czytałem z męką jakbym szedł na ścięcie,
Choć takie spisy to dla mnie nie nowość,
Imię, nazwisko, charakter, zajęcie,
Język, religja, stan i narodowość.

Mogę zrozumieć cel tych wszystkich rubryk,
Lecz poco jeszcze ta dalsza falanga,
Że człowiek cierpi jak Barbara Ubryk,
I w mózgu czuje coś w rodzaju tanga?

Poco spisywać brać świńską lub kurzą,
Wszystko co ryczy i wszystko co szczeka.
Skoro świń w Polsce mamy już za dużo,
A nam przy spisie idzie o człowieka?

Nemo.

Rekwizycja mieszkań. Na posiedzeniu komisji sejmowej do spraw miejskich rozważono projekt ustawy o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania mieszkań. Ponieważ ustawa ta jest pewnem ograniczeniem praw obywatelskich, uchwalono, iż może obowiązywać jedynie do dnia 31 grudnia 1922 r.

Wedle postanowień komisji korzystać mogą z prawa rekwizycji tylko stali etatowi urzędnicy państwowi komunalni, oficerowie służby czynnej, posłowie do ciał prawodawczych i przedstawiciele państw obcych, akredytowanych przy rządzie polskim.

Cegiełki. Liczba cegiełek ufundowanych na Wawelu dosięgła 784, a więc zebrano od o,iarodawców sumę 23.520.000 marek.

Cerkwie na świątynie ewangelickie. Parafjanie zborów ewangelickich z Dąbrowy Górniczej i Sosnowca oraz z Chełma i okolicy czynią starania o przekazanie im po jednej z pustka stojących cerkwi miejscowych, w celu przekształcenia ich na świątynie ewangelickie.

Zjazd okręgowy narod. zjedn. ludowego. W nadchodzącą niedzielę dnia 9 b. m. odbędzie się zjazd okręgowy delegatów narodowego zjednoczenia z powiatu będzińskiego. Obrady zjazdu rozpoczną się o godzinie 11 przed południem w lokalu NZL., ul. Piłsudskiego 16 (dawniej Starosośnowiecka 16).

Skasowanie 3-ch podkomisarjatów policji. Z rozporządzenia komendy okręgowej policji z dniem 10 października r. b. w celach oszczędnościowych zostaną skasowane trzy podkomisarjaty policji w Sosnowcu, a mianowicie: I-szy Sosnowiec, II-gi Stary Sosnowiec i V-ty stacja kolejowa. W Sosnowcu pozostaną tylko komisarjaty: w Pogoni i Sielcu, w Sosnowcu zaś (centrum) będzie komisarjat zwierzchniczy.

Za lichwę tytuniową. W Będzinie właściciele dystrybucji puszczali się również na ciągnienie paska tytuniowego. Tamtejsze władze energicznie wzięły się do dzieła i paskarzom tytuniowym koncesję odebrano. Dotąd było ich czternastu.

Rozwydrzenie. W ostatnich czasach rozwydrzenie chłopstwa przechodzi wszelką fantastyczną wyobraźnię. W pow. będzińskim „kmiotkowie" polscy żądają za korzec kartofli 4 tys. (tak!) mk., za kwartę mleka 55 mk., niektóre właścicielki krów aż 70 mk. i oświadczają kategorycznie, że inaczej sprzedawać nie będą. Do czego takie rozpasanie nas doprowadzi? Rząd musi natychmiast ustanowić ceny maksymalne w wolnym handlu, a niestosujących się karać bezwzględnie.

Brak tytuniu. W Sosnowcu od tygodnia właściciele dystrybucji nie chcą sprzedawać klijentom tytuniu, tłumacząc się brakiem tego produktu. W sprzedaży ulicznej na wszystkich ulicach miasta roi się od sprzedawców papierosów własnego wyrobu z tą tylko różnicą, że papierosy sprzedają nabywcom o 100 proc. drożej. Ujawnia się tutaj w całej pełni spekulacja właścicieli dystrybucji, którzy klijentom zapasów tytuniu sprzedawać nie chcą, lecz sprzedają go do handlu ulicznego z lichwiarsko-paskarskim zyskiem.

Jak na te wszystkie łajdactwa zareagują nasze władze policyjne i kontroli skarbowej, zobaczymy!

Nieludzki woźnica. Woźnica Lejba Zysman, wiozący wczoraj pełny wóz ciężaru na ul. Sienkiewicza, bił okrutnie konia, który nie mógł podołać ciężarowi.

Policja interwenjowała. Lejba zakpił sobie z policji i po odejściu posterunkowego jeszcze więcej bił biedne zwierzę. Za ten czyn został pociągnięty do odpowiedzialności.

Walka na czarnej giełdzie. Wczoraj w godzinach popołudniowych na czarnej giełdzie w Sosnowcu (Modrzejowska) dwuch starszych żydów wszczęło pomiędzy sobą walkę o dolary. Zacietrzewienie paskarzy walutowych doszło do takiego punktu kulminacyjnego, iż obydwaj oberwali sobie brody. Współwyznawcy—meklerzy rozłączyli z trudem walczących, lecz część ich bogatego owłosienia pozostała w wielu rękach.

Kradzieże. Z mieszkania Heleny Czernikowej, ul. Ciasna Nr. 6 w Sosnowcu skradziono w nocy garderobę wartości 330 tys. mk Śledztwo w toku.

— W stajni kasy chorych w Sosnowcu (Sadowa 6) skradziono wczoraj uprząż z konia wartości 17 tys. mk. Kradzież tę w porę zauważono i skradzione rzemienie znaleziono ukryte pod ubraniem u woźnicy Piotra Patyka. Woźnicę aresztowano.

— W mieszkaniu Witolda Wyspiańskiego w Sosnowcu ul. Będzińska Nr. 20 popełniona została kradzież garderoby wartości 11 tys. mk. podczas nieobecności domowników.

— W farbiarni Stanisława Karbowskiego przy ul. Piłsudskiego Nr. 32 w Sosnowcu w nocy skradziono garderobę klijentów o wartości 60 tys. marek.

Nowa polska placówka handlowa w Sosnowcu.

Dzięki zabiegom szeregu jednostek znanych na terenie prac społecznych w Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku, i przy poparciu finansowym Banku narodowego w Warszawie powołana została do życia nowa i poważna placówka handlu polskiego w Sosnowcu p. n.: „Tow. przemysłowo-handlowe „Tryjas", spółka z ograniczoną odpow. Lokal mieści się przy ul. Piłsudskiego Nr. 16 na I piętrze.

Do zakresu działalności Tow. należy handel hurtowy artykułami spożywczymi, odzieżowymi i technicznymi. Tow. „Tryjas", będąc w bezpośrednim porozumieniu z producentami, będzie mogło wszystkie te artykuły dostarczać hurtowniom miejscowym, kooperatywom robotniczym, kopalniom i t. p. po cenach umiarkowanych.

Tow. jest w posiadaniu kilku przedstawicielstw firm krajowych i zagranicznych. Zorganizowany też został specjalny dział węglowy. Dzięki nawiązaniu stosunków z bankami i firmami handlowymi na kresach Rzeczypospolitej, Tow. „Tryjas" podejmuje się tranzakcji na eksport do państw sąsiednich.

Dyrektorem Tow. jest wybitny handlowiec p. Piotr Lassota. Solidność udziałowców i energja kierownika dają gwarancje.

Nowej placówce przesyłamy życzenia „Szczęść Boże"!

Echa burzliwego posiedzenia

czyli

Burliwy akcjonarjusz i zapalczywy dyrektor.

Warszawa, 6 października

W przykładnej zgodzie i harmonji załatwiały się zawsze posiedzenia towarzystwa akcyjnego fabryki chemicznej „Radocha".

Akcjonarjusze dowiadywali się przedewszystkiem, iie otrzymają dywidendy, a następnie skwapliwie zatwierdzali wszystkie wnioski zarządu. Dnia jednak 14 maja r. b. p. Michał Cohn, jeden z akcjonarjuszy, — wywołał burzę nielada. Mianowicie fabryka wypuściła nową emisję akcji po cenie znacznie niższej od rynkowej; przywilej nabycia należał do akcjonarjuszy aż do pewnego terminu; po upływie tego ostatniego pozostałe akcje uległy sprzedaży przez zarząd. P. Cohn pragnąc wiedzieć, komu mianowicie i za jaką cenę akcje zostały sprzedane, ostrze przemówienia swego zwrócił przeciwko dyrektorowi zarządu p. Józefowi Kernbaumowi.

Akcjonarjusze osłupieli na takie zuchwalstwo, a p. Kernbaum w „wyczerpującej" odpowiedzi zwymyślał p. Cohna.

Oto źródło sprawy i obelgi w sądzie pokoju 10 okręgu st. m. Warszawy, który skazał p. Kernbauma na 10,000 mk. grzywien.

Wyrok ten nie zadowolnił stron: p. K. zaapelował i prosił o uniewinnienie, a p. C. w apelacji domagał się wymownie zwiększenia kary wymierzonej przeciwnikowi.

Wydział odwoławczy sądu okręgowego, pozostawiając wywody apelacyjne Cohna bez skutku, — a uwzględniając częściowo apelację K. — wyrok zmienił i krewkiego dyrektora skazał na 20,000 mk. grzywny i 3000 opłat sądowych, — ewentualnie na miesiąc aresztu.

A. K.

Z kraju.

Śmierć na posterunku. W Helenówku pod Zgierzem agent policji kryminalnej przeskakując przez płot w pościgu za złodziejem rozpruł sobie na kołku w płocie brzuch i poniósł śmierć na miejscu.

Nowa afera sensacyjna. Nocy onegdajszej z pawilonu psychjatrycznego szpitala ujazdowskiego w Warszawie po wyłamaniu krat, zbiegli przebywający tam pod obserwacją aresztowani za nadużycia służbowe urzędnik Żenicki i ppor. Chudoba-Przysiecki, znajdujący się w dyspozycji sądu wojennego, pod groźbą kary śmierci.

Żenicki i Chudoba przed ucieczką okradli podoficera szpitalnego i jak świadczą ślady początkowo skryli się w ogrodzie Agrykola. Pościg pozostał bez skutku.

Ohydna zbrodnia. Wielkie wrażenie wywarło wykrycie ohydnej zbrodni w Łodzi na Bałutach. Na ul. Kleinanr. 42 niejaki Krupiński dopuścił się zbrodni gwałtu na swych dzieciach, między którymi była 9 letnia córeczka i 4 letni synek. Zbrodniarza aresztowano. Okoliczna ludność usiłowała dokonać nad nim samosądu. Policji z trudem tylko udało się ocalić zbrodniarza z rąk oburzonego tłumu.

Napad rozbójniczy.

Kiedy właściciel majątku Brudzice, w pow. nowo-radomskim, p. Samuel Kohn, siedział wieczorem przy stole, pijąc herbatę, 8-miu uzbrojonych w palną broń i zamaskowanych bandytów wtargnęło do mieszkania. Herszt bandy grzecznie zapukał do drzwi, a gdy otrzymał odpowiedź: „proszę" z ust dziedzica, wszedł do pokoju, a za nim 4 towarzyszów, którzy szybko podeszli i właścicielowi związali ręce w tyle szpagatem.

Bandyci zażądali gotówki za sprzedane żyto Chojnowiczowi z Kamieńska. P. Kohn zaraz powiedział, gdzie się gotówka znajduje, której podobno było 280.000 mk. Nadto zabrali złoty zegarek i w dodatku zjedli i wypili co było pod ręką.

Bandyci natarczywie dowiadywali się, gdzie się znajduje ekonom Rogowski, którego, na szczęście, w domu nie było. Nie znalazłszy poszukiwanego, zniszczyli mu jednak różne rzeczy.

Podczas rabunku Mordka Kadłubski, folwarczny pachciarz i zaufany p. Kohna, wszedł na

ganek. Zaraz go obstąpili bandyci, wepchnęli do pokoju i zabrali mu 4,000 mk.

Podczas pobytu bandytów stróż dworski musiał stać spokojnie w mieszkaniu.

Trwało to wszystko 2 godziny.

Przed odejściem jeden z bandytów wziął flakonik perfum, zlał kucharkę i służącą i rzekł: „Niech wam wszystko pachnie!"

Czy ślepcom będzie zwrok przywrócony?

Badania naukowe zrobiły cudowny postęp:

Słynne badania Currela, uczonego francuskiego tyczące się możliwości przywrócenia wzroku ślepcom wykazały, że w zasadzie istnieje możliwość przeszczepienia pewnych organów z jednych zwierząt na drugie, przyczym organ przeszczepiony funkcjonuje w sposób doskonały.

Dotychczas tylko organy zmysłów, które są specjalnie delikatnego systemu, nie nadawały się do przeszczepienia.

Oko pewnego zwierzęcia przeszczepione innemu, nie funkcjonowało dotychczas wcale. Ale oto uczony wiedeński Koppanyi zdołał dojść do niesłychanie ciekawych rezultatów w swych badaniach Oto zdołał on przeszczepić oczy pewnych ryb i płazów i orbitę oczu tychże ryb i płazów, które były ślepe. Skonstatował on, że te straciły wnet niebieski kolor, który cechuje oczy, jeśli są oślepłe. Podobne doświadczenie dokonał on ze szczurem. Reakcja oka na dotknięcie już po tygodniu była zupełnie normalna. Reagowanie powieki na światło następuje już po miesięcu lub dwóch.

Chodzi tylko teraz o to, czy nauce uda się w ten sam sposób przeszczepiać oko ludzkie ślepcom. A jeśliby nawet to się udało, skąd będą brane oczy do przeszczepienia dla oślepłych osobników. Może przeszczepiać się będzie ludziom czujne, orle oko, a kobietom wstawi się w zmarłą powiekę wielkie, wyraziste oko sowy, skąd powstaną znów, owe przez Homera jeszcze opiewane kobiety „sowiookie".

TELEGRAMY.

Danina jednorazowa zamiast pożyczki.

Warszawa, 6 października.

(Przez telef.)

Dziś na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej min. Michalski wyjaśnił, że zamiast pożyczki przymusowej będzie ściągnięta danina Projekt odpowiedni został opracowany i danina będzie ściągnięta w ciągu 4 ch tygodni i da 100000 miljardów marek. Komisja uchwaliła rezolucję, że wzywa ministra skarbu, aby jaknajrychlej przedstawił projekt rezolucji personalnych wszystkich ministerjów, aby wszystkie ministerja poddały rewizji dochody swoje i przed końcem października dały odnośne sprawozdania.

Sprawa podziału G. Śląska.

Genewa, 6 października.

(Tel. własny.)

Według informacji kół zbliżonych do ligi narodów, donoszą tutaj, iż Bytom i okręg bytomski będą przyznane Polsce.

Paryż, 6 października.

(Tel. wł.)

Wiadomości o podziale G. Śląska z Genewy, Paryża i Londynu, brzmią zupełnie inaczej, dzisiaj donoszą, że Briand i Lloyd George zgodzili się na zmienioną linję Sforzy tak, że linja kolejowa Raciborz—Rybnik—Gliwice ma stanowić granicę, ale kolej sama będzie należała do Niemiec. Królewska Huta przypadłaby niemcom, a polacy otrzymaliby Katowice i Bytom. Wszystko to jednak są pogłoski i przypuszczenia.

Zamknięcie kongresu ligi narodów.

Genewa, 6 października.

(Tel. wł.)

Kongres ligi narodów został wczoraj po 4 tygodniowych obradach zamknięty. Pożegnalną mowę wygłosił prezydent szwajcarski Motty.

(Przyp. red. Zamknięcie kongresu ligi narodów nie omawia zakończenia obrad rady ligi narodów, która omawia sprawę górnośląska; prawdopodobnie jednak rada ligi narodów zechce wkrótce zakończyć swe prace.

Katastrofa kolejowa.

Paryż, 6 października.

(Tel. własny.)

Wczoraj wydarzyła się w Saint-Lavair katastrofa Zderzyły się pociągi w tunelu; na razie stwierdzono, iż spaliło się kilkanaście osób, a więcej niż sto odniosło rany i poparzenia.

Aresztowanie fałszerzy 1000-markówek.

Warszawa, 6 października.

(Przez telef.)

Przy udziale władz policyjnych będzińskich, aresztowano tutaj fałszerzy 1000-markówek.

Giełda urzędowa.

Nadzwyczajny spadek walut zagranicznych.

Warszawa, 6 października.

(Przez telef.)

Wczoraj na giełdzie notowano: dolary 4.900, funty szterl. 19.300, marki niem. 39, franki 355.

Wyjaśnienie.

Powołując się na Nr. 181 „Iskry" z dnia 2 b. m. 1921 r., w którym to zostałem opisany, że kupuję wódkę, pochodzącą z kradzieży w restauracji Cuglewskiego, wyświetlam całą sprawę poniżej;

W piątek 30 września o godzinie 3-ej popołudniu do mieszkania mojego przyszedł Jan Maciąg i zaproponował mi kupno 47 butelek wódki, nadmieniając, iż ją przywiózł z Poznania za sumę 25.850 mkp. Ja zaś, znając Maciąga, jako człowieka niepodejrzanego, wódkę tę kupiłem i a conto dałem 17.350 mk. Z kupionej wódki odstąpiłem hurtownie 22 butelki przejezdnemu żydowi za sumę 13.200 mk. W piwiarni swej wódki nie sprzedaję i za to nie byłem jeszcze nigdy karany, nadmieniając, iż piwiarnię posiadam od 1915 r., ciesząc się przytym dobrą opinją.

Z szacunkiem **Józef.**

Wydawca Wiktor Monsiorski. Redaktor odpowiedzialny Bronisław Kanothe. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin